

Piętna dobrych i złych pasterzy

„Jezus rzekł im: Wiecie, iż ci, którym się zda, że władzę mają nad narodami, panują nad nimi, lecz nie tak będzie między wami”; „Ja piętna Pa-na Jezusowe noszę” – Mar. 10:42-43; Gal. 6:17.

Piętnami, o których mówi św. Paweł w powyższym tekście, są cechy charakteru podobne do tych, jakimi odznaczał się Pan Jezus. Prawdziwi chrześcijanie i naśladowcy Chrystusa Pana są Jego uczniami i od Niego uczą się prawdziwych zalet, albowiem woła Bożą względem nich jest: *„aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego”* – Rzym. 8:29. O takich Pismo Św. wyraża się jako o Synach Bożych i mówi, że będą wyuczeni od Boga (Izaj. 54:13; Jan 6:45).

W przyszłym wieku wyuczonymi od Boga przez Chrystusa będą wszyscy ludzie, oprócz niepoprawnych, którzy zostaną wytraceni. O tym mówili prorocy: *„Ziemia będzie napełniona znajomością Pańską tak jako morze wodami napełnione jest”. „I nie będzie uczył więcej żaden bliźniego swego, mówiąc: poznajcie Pana, bo Mię oni wszyscy poznają”* – Izaj. 11:9; Jer. 31:34. W wieku ewangelicznym aż do obecnego czasu tylko pewna nieliczna klasa była i jest uczona od Boga – tylko ci, co miłują Boga. *„Jeśli kto miłuje Boga, ten jest wyuczony od Niego”* – 1 Kor. 8:3 i do szkoły Chrystusowej na dalsze studia wstępuje. Taką myśl wyraził Jezus, gdy powiedział: *„Napisano w prorokach: Będą wszyscy wyuczeni od Boga, przeto każdy, kto słyszał od Ojca i nauczył się (zrozumiał i usłuchał) przychodzi do Mnie”* – Jan 6:45.

Z tego wynika, że uczonymi od Boga w obecnym czasie są tylko powołani i spłodzeni z Ducha Św., o których jest powiedziane, że to pomazanie uczy ich o wszystkim, to znaczy, o tym, co do zbawienia wiedzieć winni (1 Jana 2:27).

Nasuwa się pytanie, w czym oni są od Boga wyuczeni? Z pewnością, nie w mądrości tego świata, bo tak, jak to apostoł mówi, głupstwem jest u Boga i wniwecz się obraca (1 Kor. 1:19. 3:19). Bóg uczy swojej mądrości i praw, a czyni to na swój własny sposób. On podaje nam do wiadomości, że Słowo Jego jest *„pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie i ku ćwiczeniu, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”* – 2 Tym. 3:16-17.

Jest więc rzeczą widoczną, że tylko ci, którzy Jego Słowo uznają i pilnie je badają, mogą być od Niego wyuczeni. Nie znaczy to, iż uznajemy zasadę, że jedynym źródłem wszelkiej informacji jest samo tylko Pismo Św., a jedyną metodą uczenia się prawd Bożych

jest osobiste badanie tegoż. Nie, ponieważ toż samo Pismo uczy nas, iż oprócz Swego Słowa Bóg postanowił jeszcze inne sposoby *„ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego”*. Są nimi: *„apostołowie, prorocy, ewangeliści, pasterze i nauczyciele w kościele”* – Efezj. 4:11-16.

W obecnym czasie takimi pomocnikami Bożymi do nauczania spraw, obietnic i dróg Bożych w kościele są starsi, pasterze i nauczyciele. Aby ci byli dobrymi współpasterzami trzody Pańskiej, sami muszą wpierw dobrze nauczyć się od Pana i nosić na sobie „piętna”, czyli znamiona, cechy Chrystusowe. Mamy bowiem przestrogi, że oprócz prawdziwych, dobrych pasterzy i nauczycieli mieli się znaleźć fałszywi, czyli źli, o czym sam Mistrz przepowiedział (Mat. 7:15-22). Przed tymi mamy nakazane strzec się. To dowodzi, iż tym, którzy nie mają ulec zwiedzeniu, potrzebna jest pewna znajomość, która by ich uzdolniła do odróżnienia dobrych nauczycieli od złych i do chronienia się od tych ostatnich. Tej znajomości dostarcza nam Słowo Boże, jeżeli tylko zechcemy przyswoić je sobie. Ono udziela nam różnych rad i wskazówek odnośnie dobrych i złych pasterzy oraz daje liczne przykłady, tak jednych jak i drugich.

Czyż nie wynika z tego, że jeśli tacy, którzy mienią się być ludem Bożym, a pozwalają się zwieść fałszywym nauczycielom, są temu częściowo sami winni? Czyż sam fakt, że pozwalają się zwodzić, nie świadczy o braku czuwania i niesłuchania rady Pańskiej oraz Jego ostrzeżeń odnośnie złych nauczycieli?

Trzeba wiedzieć, że Bóg uczy nas nie dla swojego, ale dla naszego dobra, więc chcąc być od Niego wyuczonymi, musimy mieć *„uszy ku słuchaniu”*, czyli musimy pilnie baczyć na udzielane nam w Jego Słowie lekcje i z gorliwością je sobie przyswajać. W żadnej chyba sprawie Pismo Św. nie udziela nam więcej ostrzeżeń, wskazówek, rad i przykładów, jak w sprawie fałszywych nauczycieli. Przed nimi ostrzegał Bóg Izraela, o nich pisali prorocy i o nich mówi wiele Nowy Testament.

JAK POZNAĆ ZŁYCH PASTERZY?

Prorocy, a szczególnie Ezechiel, mówią nam, że jedną z charakterystyk złych pasterzy jest zaniedbywanie trzody, a pasienie siebie korzyściami tejże (Ezech. 34 r.). Jeżeli kto mieni się być pasterzem, a zaniedbuje trzodę – słabych i duchowo chorych, jeżeli surowo trzodą rządzi lub nad nią panuje; jeżeli ujawnia więcej zainteresowania wełną (korzyściami) z trzody, niż jej duchowym wzrostem; jeżeli swym słowem, piórem lub zachowaniem się daje do zrozumienia, że jego praca



powinna być lepiej wynagradzana lub więcej ceniona; jeżeli głos i upodobania owiec jawnie lub skrycie ignoruje; jeżeli owce mniej potulne bije, czyli obmawia i w ordynarny sposób krytykuje, to pewnym jest, że taki pasterz nie jest dobrym pasterzem.

Dobry pasterz nie o swoje, lecz o dobro trzody troszczyć się będzie. Jest on gotów wiele przecierpieć i wiele poświęcić, aby tylko owce w pokoju i bezpieczeństwie paść się mogły. *„Dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce”*, jak to *„On książę Pasterzy”* powiedział i uczynił (Jan 10:11).

Nie tylko w naszym Panu Jezusie widzimy chwalebny wzór dobrego pasterza, dostarcza nam go też apostoł Paweł. W utrudzeniu, w częstym niedosypianiu, w głodzie, w pragnieniu, w zimnie i w wielu innych trudnościach starał się ten mąż Boży o dobro trzody Pańskiej. Samego siebie był gotów wynałożyć, byle tylko drugim służyć i pomagać – 2 Kor. 11:27,28, 12:15. Chociaż rozumiał, że sprawiedliwą i słuszną rzeczą było czerpać na swoje potrzeby życiowe z trzody, której służył, to jednak tego nie czynił, raczej rękami swoimi na powszedni chleb swój pracował (1 Kor. 9:11-17; 1 Tes. 2:8,9; 2 Tes. 3:8-10)

Jest też widocznym, że nie schlebiał on nikomu, aby pochwałę lub szczególny szacunek od braci uzyskać. Gdy zauważył brak duchowego wzrostu w zborze, bez ogródek im to wyrzucał (Hebr. 5:12-14). Gdy się dowiedział, że w pewnym zborze był tolerowany wszetecznik, zgromił nie tylko jego samego, lecz cały zбір (1 Kor. 5 r.). Gdy spostrzegł, że gdzieś między braćmi panuje niezgoda, śmiało im mówił *„Jeśli jedni drugich kłasicie i pożeracie, patrzajcie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni”* – Gal. 5:15

Taka była uczciwość, troska o trzodę i poświęcenie apostoła Pawła. Czy był on za to od ówczesnych braci wychwalany lub oceniany? Nie, był on raczej obmawiany i to do takiego stopnia, że w niektórych zbiorach za nieprzyjaciela był uważany (Gal. 4:16-17). Jego postawa cielesna była wyszydzana jako nie imponująca. Komentowany był brak jego krasomówstwa (2 Kor. 10:10), a nawet znaleźli się i tacy, którzy z jego więzienia radowali się, ciesząc się prawdopodobnie, że gdy blask jego zgaśnie, oni będą mogli lepiej przed drugimi błyszczeć (Filip. 1:15,16).

Dowiadujemy się także, że ten, który teraz jest tak bardzo wysławiany, wówczas mało, albo żadnych nie miał wielbicieli. Kiedy znalazł się w trudnościach, opuścili go nawet jego najbliżsi. Kiedy stanął przed sądem Nerona, ani jeden nie pospieszył mu z obroną lub pociechą (2 Tym. 4:10,16). Oto wzór dobrego pasterza. Oto jego bezinteresowna służba, oto jego ziemski zapłata.

INNE CECHY

Widzimy, że jedną ze znamiennych złych cech pasterzy, czyli nauczycieli, jest niedbałość o trzodę i wyzyskiwanie swego stanowiska dla osobistej korzyści lub chwały, przy czym oznaką dobrych jest troska o trzodę, posunięta aż do granic poświęcenia swoich osobistych korzyści, praw i przywilejów, a nawet życia dla dobra trzody.

Oprócz powyższych Słowo Boże dostarcza nam jeszcze innych wskazówek, jak należy odróżnić dobrych pasterzy od złych. Mistrz przepowiedziawszy, że fałszywi prorocy, czyli nauczyciele znajdą się w gronie Jego ludu, dodał *„Z owoców ich poznać je”* – Mat. 7:20.

Owocami złymi czyli owocami ciała są złe czyny i wady charakteru, zaś owocami dobrymi są dobre czyny i zalety charakteru (Gal. 5:19-22).

Nie należy jednak rozumieć, że dobrymi nauczycielami mogą być tylko osoby wolne od jakichkolwiek wad i słabości. Nie, bo takich ludzi nie ma obecnie na ziemi. Bez żadnych wad mógłby być tylko człowiek doskonały, znajdujący się w doskonałym społeczeństwie, bo ludzie niedoskonaliby widzieli wady nawet w człowieku doskonałym. Czyż Żydzi nie widzieli licznych i dla nich gorszących wad w doskonałym człowieku Jezusie? Nie dlatego, że On rzeczywiście posiadał wady, ale że oni w swej niegodziwości i zaślepieniu Jego zalety za wady poczytywali. Podobnie rzecz się ma i z wieloma dobrymi nauczycielami. Któż z nas nie wie o tym, że uprzedzenie, nienawiść i zazdrość widzi tylko wszystko złe w człowieku, choćby ten niewiedomo jak dobry był.

Są jednak wady, których nauczyciel, o ile ma być dobry, nie powinien posiadać. Wspomnijmy tu pychę i wyniosłość. Naczelny tekst informuje nas i z obserwacji to wiemy, że pycha i wynoszenie się ponad drugich jest główną cechą wielkich ludzi i rządów tego świata. Jezus z naciskiem oświadcza, iż pomiędzy jego uczniami rzecz się ma zupełnie przeciwnie: *„Ktobykolwiek chciał być wielkim między wami, będzie sługą waszym”*.

Jak kontekst wskazuje, do wypowiedzenia tego napomnienia Jezus był zmuszony sporem, jaki powstał między Jego uczniami, o wyższe zaszczyty w Jego Królestwie. Wiadomo, że Królestwem Niebieskim nazywany jest w pierwszym znaczeniu Kościół Chrystusowy. Pamiętamy, iż Jezus wypowiadając kilka przypowieści dotyczących Kościoła w ciele, rozpoczął je słowami *„Podobne jest Królestwo Niebieskie”*.

Jak pomiędzy pierwszymi członkami tegoż królestwa powstał spór o wyższe zaszczyty, tak przez cały wiek Ewangelii spór ten istniał i dotąd istnieje. Niechaj więc w sercach wszystkich, tak nauczycieli jak i nauczanych, którzy pragną lud Boży stanowić i istotnie być Jego ludem, głośnym echem odbijają się słowa Wielkiego Mis-



trza: „Nie tak będzie między wami”. Niechaj pamiętają, że „Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”. Niechaj wiedzą, że zabieganie o chwałę i większy szacunek, bądź u świata, bądź u braci, jest oznaką niewiary (Jan 5:44) i surowo Pan to gromi. Niechaj pamiętają, że tylko duch wyniosłości może kogoś popchnąć do przyswajania sobie i posługiwania się, czy to światowymi tytułami, takimi jak „wielebny”, „bardzo mądry człowiek”, „niezrównany kaznodzieja” itp., czy też biblijnymi jak: „sługa Pański”, „jedeny świadek Boży”, „Organizacja Boża”, „klasa kapłanów” itp.. Niechaj wiedzą, że prawdziwi słudzy Pańscy bywają poczytywani „za śmieci tego świata i jako omiećmy u wszystkich aż dotąd” – 1 Kor. 4: 13. Niechaj wiedzą, że nie w wysokich pretensjach i górnolotnych mowach zależy nasze zbawienie, ale w duchu, w mocy duchowej, w pobożności i świętobliwości życia (1 Kor. 4:19,20, Hebr. 12:14).

Mistrz napomina, że prawdziwi słudzy Pańscy, którzy pragną być wielkimi w oczach Bożych, muszą się stać małymi w oczach świata, a nawet w oczach braci – „sługami wszystkich”. Nie znaczy to, że nie mają czynić nic takiego, co by miało innym uwydatniać ich umysłową lub moralną wartość. Owszem, mają „służyć”, czynić wszystko, na co tylko ich stać, by drugim pomagać i tak jak samych siebie budować, ale mają to czynić w duchu jak największej pokory, nie żądając ani spodziewając się od innych pochwały, ani szczególnego uznania. Mają się czuć, że to, co czynią, jest tylko ich słabo wykonanym obowiązkiem, a nie czymś, z czego mogą pysznić się lub chwałę mieć od innych. Służąc drugim, mają to czynić w duchu jako Panu, a nie ludziom, więc też od Pana mają spodziewać się zapłaty, a nie od braci.

TRAFNA ILUSTRACJA

Niechaj jeszcze inna ilustracja posłuży nam za naukę, czym odznaczają się prawdziwi, a czym nieprawdziwi słudzy Pańscy. Wiemy, że lud Pański nazwany jest w Piśmie Św. „rolą Bożą”, rolą pszeniczną (1 Kor. 3:10; Mar. 13:30). Jeśli ktoś tedy w gronie ludu Pańskiego zabiega, aby wysoko ponad drugimi trzymać rzekome swoje dostojęstwo, to czym taki jest, jeśli go przyrównamy do kłosa w polu pszenicznym? Jest on pustym kłosem, dumnie wznoszącym się ponad inne kłosa. Wszystkim wiadomo, że im pełniejszy jest kłos w ziarno, tym niżej pochyla się. Podobnie rzecz się ma i z prawdziwym sługą pańskim; im bogatszy jest w łaski Pańskie, tym więcej będzie się chylił w pokorze i tym mniej będzie dbał o rozgłos, chwałę i honory świata, a nawet braci. Będzie rozumiał, że nawet rzecz najlepiej przez niego wykonana nie jest jeszcze tak dobra, aby żadnego ulepszenia nie potrzebowała. Nie chluba więc, nie uczucie samozadowolenia będzie napełniać jego serce przy sprawowaniu służby, ale raczej odczuwać będzie pewnego rodzaju obawę: czy dany obowiązek

dobrze wykonał? Czy nie mógłby lepiej wykonać? Czy Pan będzie z tego zadowolony?

Takie uczucia serca Pan zalecił Swym uczniom, gdy mówił: „Gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: *słudzy nieużyteczni jesteśmy*” – Łuk. 17:10. Kto się tak czuje, ten pochwały, szczególniejszych wyróżnień, szczególniejszego uznania, nie będzie pożądać. Kto zaś o ludzką chwałę zabiega, kto przechwala się swą pracą lub swymi zdolnościami, kto żali się, że jego poświęcenie się dla prawdy i jego zdolności nie są przez innych doceniane, ten dowodzi tym samym, że najpotrzebniejszej lekcji w szkole Chrystusowej, lekcji pokory – jeszcze się nie nauczył. Niechże taki pamięta, że ten, co „*mniema, żeby co umiał, jeszcze nic nie umie tak, jakoby miał umieć*”; „*Albowiem nie ten, co się sam zaleca, doświadczonym (dojrzałym) jest, ale ten, którego Pan zaleca*” – 1 Kor. 8:2; 2 Kor. 10:18.

O, gdybyśmy wszyscy dobrze rozumieli, jak zgubną jest pycha i wyniosłość ducha, strzeglibyśmy się jej pilnie, aniżeli morowej zarazy. Przykłady przytaczane w Biblii, jak i przez nas samych spostrzegane, uczą nas, że gdzie pycha owładnie sercem człowieka, tam wszystkie dobre przymioty stopniowo są niszczone. Zdrowy rozsądek bywa zaćmiony i człowiek taki staje się podatnym narzędziem onego złościka, nie będąc tego wcale świadomym, bo co najgorsze, sumienie jego zostaje stępione. Staje się on nieczułym na wszelką niesprawiedliwość, jaką w zarozumiałości swej nieraz pełni. Nieczułym też jest i głuchym na wszelkie miłujące ostrzeżenia i rady tych, którzy chcą mu otworzyć oczy na niebezpieczny stan jego serca. Do takiego stopnia zwodzi go wyniosłe serce, że wszelkie trudności, jakie swoim zarozumiałym postępowaniem sam na się sprowadza, uważa jako cierpienia ponoszone dla prawdy i sprawiedliwości; tych zaś, którzy udzielają mu miłujących napomnień, posądza o złośliwość, zazdrość lub nienawiść. Usprawiedliwiony tym sposobem w swym sumieniu swoje nieczne postępowanie, a potępwszy postępowanie i motywy innych, jest gotów mówić i pisać wszystko złe o innych i to bez żadnych skrpułów. Czyż stan takiego człowieka nie jest godny pożałowania?

„AZAŻEM JA JEST, PANIE?”

Zważywszy niektóre cechy złych jak i dobrych sług Pańskich oraz jak niebezpiecznym jest posiadanie złych cech, czyż nie należałoby każdemu z nas, a szczególnie sługom zborowym, zapytać samego siebie: Czy nieświadomie posiadam te złe cechy? Egzaminując siebie pod tym względem, nie bądźmy zbyt pochopnymi do usprawiedliwienia się. Rozsądźmy dobrze wszystkie nasze zmysły; rozsądźmy wszystkie intencje i uczucia, jakie się kryją poza naszymi słowami i czynami, zanim zdecydujemy, że jesteśmy bezpieczni, bo nie posiadamy żadnej z ujemnych cech.



Przypatrujemy się także trzeźwo tym, którzy są naszymi nauczycielami lub za takich uchodzą. Przypatrujemy się, jakie cechy posiadają. Nie znaczy to, że mamy względem nich być podejrzliwi, że mamy ich nie miłować lub z powodu najmniejszego uchybienia uważać ich za fałszywych nauczycieli – przeciwnie, jesteśmy napominani, aby tych, którzy pracują między nami „*jak najbardziej miłować dla ich pracy*” (1 Tes. 5:12), a miłość odpowiednio uwzględni różne nieuniknione słabości; znaczy też, że wszyscy mamy baczyć, aby ci, którzy podejmują się uczyć lud Pański, byli dobrymi nauczycielami, a dobrym nauczycielem może być tylko taki, który nie tylko prawdziwym słowem, ale i dobrym przykładem uczy (1 Piotra 5:3).

Mamy zupełne prawo, a nawet obowiązek domagać się, aby ci, którzy nam Pismo Św. tłumaczą, do tegoż Pisma życie swe stosowali. Mamy miłować to, co Bóg miłuje, a sprzeciwiać się wszystkiemu, czemu sprzeciwia się Bóg. Jeżeli więc „*Bóg się pysznym sprzeciwia*” i my się takim sprzeciwiać musimy, bo inaczej będziemy częściowo odpowiedzialni za zgubne skutki, jakie ich duch wyniosłości sprowadzi na zbory.

Gdyby zbory wiernie pilnowały tego obowiązku, nie powstałoby tylu złych nauczycieli i złych nauk, a wierni nie potrzebowaliby zbierać gorzkich owoców, jakie

posiew pysznych i wyniosłych nauczycieli prawie zawsze wytwarza. Już wiele razy doświadczaliśmy gorzkich przykrości z powodu intryg, ambitnych uroszczeń lub błędnych nauk takich nauczycieli – przykrości, których może uniknęlibyśmy, gdybyśmy więcej czuwali, pilniej słuchali rady Pańskiej i do niej się stosowali.

Jeśli ponosimy tego rodzaju przykrości, niechaj będą dla nas nauką na przyszłość. Uczmy się z nich odpowiednich lekcji i modląc się, czuwajmy, abyśmy w pokuszenia nie wchodzili sami ani nie pozwalali prowadzić się przez nieodpowiednich pasterzy. Gdy tak będziemy postępować, możemy mieć wiarę i ufność, że i Bóg chronić nas będzie od sidła i niebezpieczeństw, przed którymi sami nie zdołalibyśmy się ustrzec. On to postanowił nam Pasterza, którego zapewnienie powinno napełniać serca nasze radością, gdy czytamy: „*Owce Moje głosu Mego słuchają, a Ja je znam i idą za Mną, a Ja żywot wieczny dam im i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki Mojej*” – Jan 10:27,28.

„Straż” – Maj 1959 r.

Straż
R-
„Straż”